Nr. 193. Kraków, Sobota 23 Sierpnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, zaadresowane do prenumeraty i inseraty należy nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nie zwraca się.

Biuro Red.: ul. św. Tomasza L. 55. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 193.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 55. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 60 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 3 kor. od 100 egz. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Brass, R. Mosse, H. Friedl, A. Jozend, w Antwerpii Jones & Co, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. R. Coo, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Ferrin & Cie.

Obrazy religijne, artystyczne reprodukcye w ramach i bez. — **Medaliki**, zastępujące szkaplerze, srebre i metalowe. **Książki do nabożeństwa.** — **Oprawa obrazków w ramy** gustowne.

PAMIĄTKI Z KRAKOWA

poleca po cenach niskich

STANISŁAW RĄB

w Krakowie, ul. Sławkowska 4

(vis á vis Hotelu Saskiego.)

Konflikt trochę... egzotyczny.

Wiedeń, 20 sierpnia.

(rab.) Niewiele szczęścia mają apostołowie pokoju. Jeszcze nie ukończono wojny bałkańskiej, gdy łuna pożogi rozczerwieniła się na niebie dalekiego Wschodu. Jeszcze trwają walki i krew leje się w Chinach, a oto z przeciwległego punktu kuli ziemskiej dochodzą alarmujące wiadomości o nowych wojennych możliwościach, nie wywierając coprawda zbyt wielkiego wrażenia na europejską opinię, przemęczoną ciągłemi wiadomościami z pól wojennych. Rozwój wypadków w Meksyku od czasu ukończenia ostatniej tamtejszej rewolucyi przyniósł za sobą stan rozprzężenia, który w ostatnich dniach tak bardzo się wzmógł, że można z całą powagą mówić o możliwości wojny między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem.

Gdy w lutym br. prezydent Madero musiał się w stolicy Meksyku poddać i abdykować, bo resztki wiernych wojsk związkowych nie miały sił na dalszą, beznadziejną walkę z zastępami rewolucyonistów, którym przewodził młody Diaz — z porady amerykańskiego ambasadora Wilsona prezydentem rzeczypospolitej meksykańskiej wybrano 20 kwietnia br. nie Diaza, lecz generała rebeliantów Huertę. Ale po tym wyborze przyszło zamordowanie Madery i byłego wiceprezydenta republiki meksykańskiej Suareza, potem systematyczne skrytobójcze wymordowanie wszystkich męskich członków rodziny Madera. I Stany Zjednoczone nie mogą uwierzyć, że morderstwa te miały miejsce bez wiedzy i współudziału Huerty, to też Waszyngton odmówił uznania wyboru swego dawnego protegowanego za ważny, zarzucając mu, że przeciwników pozbywa się w zbyt radykalny sposób.

Ale i młody Diaz, który spodziewał się sam zostać prezydentem, nie był zadowolony z wyboru Huerty i zebrał nowe wojska spiskowe, tym razem przeciw swemu dawnemu towarzyszowi broni. W czasie od maja do czerwca przyszło na wszystkich punktach Meksyka do mniejszych, czy większych potyczek, ruchawek, ataków i t. d., a choć ta nowa rewolucya nie miała do teraz poważniejszych następstw, to przecież udowodniła, że rząd Huerty, mogący się oprzeć tylko na nielicznych bagnetach, jest bezsilny.

Północno-amerykański rząd nie chciał powziąć żadnego stanowczego kroku, aż do chwili objęcia prezydentury przez Wilsona. Wilson, objąwszy urzędowanie, dążył do przeprowadzenia w Meksyku spokojnych, uregulowanych stosunków, a to w tym celu, by powstrzymać przejście rewolucyi na południowe terytoryum Unii, które zamieszkują plemiona pokrewne Meksykańczykom i religią i pochodzeniem. Stany Zjednoczone nie mogły pertraktować z prezydentem, którego wyboru nie uznały — a Huerta znów nie chciał pójść na rękę Unii i abdykować. Wilson przeto odwołał ambasadora Stanów w Meksyku, również Wilsona i do stolicy Meksyku wysłał specyalnego delegata Lindsa, który ma w Waszyngtonie opinię jednego z najmniej udolnych dyplomatów i w powodzenie misyi którego: uspokojenia Meksyku w interesie południowych granic Stanów Zjednoczonych — nikt nie wierzy.

Rzeczywiście dotychczasowe usiłowania Lindsa przyniosły specyalnemu delegatowi kompletne „fiasco" i Stanom Zjednoczonym zdaje się, nic innego nie pozostanie do roboty, jak — mimo sprzeciwu ze strony opinii publicznej — ująć za broń.

W razie marszu Unii, przeciw wojskom amerykańskim stanie armia meksykańska, przenosząca 200.000 ludzi, którą w trójnasób powiększą ochotnicy. Amerykanie musieliby uspakajać kraj trzy razy tak wielki w obszarze, jak Austro-Węgry i wojna, nawet przy zaabsorbowaniu ilościowo dostatecznych i dzielnych wojsk, potrwałaby przynajmniej lat kilka.

Milicya amerykańska nie cieszy się zbyt dobrą opinią — fachowcy twierdzą, że Waszyngton przed decyzyą odnośnie do kwestyi ofenzywnego postępowania przeciw Meksykowi, musiałby usilnie swą milicyę przed chwilą powierzchownie jej wykształcić — przez kwalifikowanych pedagogów wojskowych w Ameryce, jest trudnem zadaniem. Także mobilizacya sił rozproszonych na obszarze, który jest większym, aniżeli cała Europa, wymaga wiele czasu.

Jeśli w Waszyngtonie czynniki miarodajne zdecydują się na zbrojne wkroczenie do Meksyku — operacya ta natrafi na opór armii meksykańskiej, która choć wiecznie jest w sporach i niezgodzie, przeciw w razie niebezpieczeństwa z zewnątrz złączy się i zjednoczy do obrony. W takim wypadku przyjdzie do wojny, której szanse dla Stanów Zjednoczonych nie są zbyt pomyślne.

Ale może amerykańska armia ograniczy się tylko do obsadzenia i pacyfikacyi obszarów granicznych. W tym wypadku może liczyć na pewien sukces.

Z dnia.

O mandat bocheńsko-podgórski.

O mandat parlamentarny z okręgu miejskiego Bochnia-Podgórze-Wieliczka, opróżniony przez rezygnacyę J. E. Korytowskiego, rozegra się we wrześniu ostra walka wyborcza. Socyaliści stawiają kandydaturę dra Emila Bobrowskiego, który przy ostatnich wyborach skupił na siebie bardzo znaczną ilość głosów, a uległ tylko dlatego, że kontrkandydatem jego był dr Korytowski, bardzo popularny w Bochni i Wieliczce, gdzie jako minister skarbu przeprowadził wielkie inwestycye salinarne i podwyższenie płac górników. Obecnie kandydata równie silnego niema. Dotąd mówi się o kandydaturach inż. Rollego z Podgórza, demokraty i o kandydaturze dra Rutowskiego ze Lwowa, który dawniej posłował do Sejmu w Bochni. Dotąd jednak żaden z tych demokratów nie zgłosił oficyalnie kandydatury. „Gaz. Nar." donosi obecnie, że w Wieliczce wyłoniła się myśl wysunięcia kandydatury kierownika salin, radcy dworu Erwina Windakiewicza. P. Windakiewicz kandydował już w r. 1911, równocześnie z drem Korytowskim, atoli, by nie rozbijać głosów ustąpił w ostatniej chwili na rzecz dra Korytowskiego. „P. Windakiewicz pozyskałby — pisze „Gaz. Nar." — niewątpliwie głosy górników z Bochni i Wieliczki, inteligencyi chrześcijańskiej, obywatelstwa miejskiego, duchowieństwa i nauczycielstwa. Osobę p. Windakiewicza łączą niektórzy z partyą wszechpolską. Nie pytaliśmy p. Windakiewicza o jego przynależność partyjną, ale tyle bez pytania wiemy, że p. Windakiewicz przedewszystkiem jest człowiekiem pracy sumiennej, o szerszych poglądach na społeczne sprawy, umiarkowanym w doborze środków do celu, człowiekiem, w którym niema ani szczypty szowinizmu partyjnego, politycznego, lub religijnego".

Ultimatum „Dila".

W organie ukraińskich narodowców „Dilo", czytamy następujące ultimatum pod adresem polskim:

„Kompromis w sprawie reformy wyborczej polska strona rozbiła, a tem samem zmusiła ukraińską politykę zwracać do starego domagania się podziału Galicyi. Jednakże zanim w szerokich masach ludowych w kraju i w parlamencie podniesie ukraińska strona na nowo i ze zdwojoną siłą hasło podziału kraju, my lojalnie jeszcze raz podajemy rękę do uczciwego kompromisu. [illegible] z polskim narodem [illegible] niepodległości kraju, jak i z naszem nacyonalnem minimum polityczno-narodowej eksterytoryalnej autonomii. Rozwiązanie tego zadania powinno być przedmiotem pertraktacyi, o których tyle plotek rozsypanych jest po gazetach. Bez pozytywnego rozwiązania tego zadania nie widzimy żadnej podstawy do obrad galicyjskiego Sejmu, które wedle doniesień polskich gazet — miałyby się rozpocząć już dnia 23 go września".

Od ostatnich wyborów „Dilo" występuje z coraz to nowemi groźbami. Redakcyi tego dziennika zdaje się, że ukraińcy są już panami kraju i mogą dyktować warunki. Tak zdaje się jeszcze nie jest i nie będzie. — Polacy chcą kompromisu w sprawie reformy wyborczej, ale takiego kompromisu, który odpowiada interesowi narodowemu polskiemu. Jeżeli ukraińcy na taki kompromis się nie zgodzą, to przekonają się, że Polacy znajdą środki, by w kraju swój wpływ utrzymać wbrew Rusinom. Wówczas zamilknie po stronie polskiej głos ugody, Jastrzębscy, Srokowscy wrócą do swych „kącików", a całe polskie społeczeństwo stanie solidarnie do walki obronnej. Nasze stanowisko w kraju, oparte na faktycznej sile, groźby więc, że Rusini podniosą hasło podziału kraju są śmieszne. Groźby są zawsze oznaką słabości, a w tym wypadku są ową przysłowiową bezsilną manifestacyą psa — wobec karawany.

Sytuacya się zaostrza.

Kwestya posiadania Adryanopola, — względnie Tracyi, zaczyna przybierać coraz ostrzejsze formy. Nie wystarcza bowiem Turcyi fakt, że Adryanopol znajduje się faktycznie w jej posiadaniu i że jej wojska posuwają się coraz dalej na prawym brzegu Maricy w głąb Tracyi, gdzie między Portą a koalicyą [illegible] pochodu na Filipopol. Wtargnięcie wojsk tureckich miałoby na celu zmuszenie Bułgaryi, aby okazała więcej ustępliwości w kwestyi Adryanopola. Turcya odważa się w ten sposób do ostatecznego kroku, który może ją zaprowadzić w bardzo przykre konsekwencye, bo nie sposób przypuścić, aby pomimo wszystko, mocarstwa dopuściły do zupełnego pogwałcenia postanowień traktatu londyńskiego. Wiedeńska „Die Zeit" podała wczoraj sensacyjną, lecz mało prawdopodobną, wiadomość, jakoby wojska rosyjskie wysiadły już w porcie bułgarskim Burgos. Wiadomość ta jest niewątpliwie nieprawdopodobna, a to z powodu, że nie zostały jeszcze wyczerpane wszystkie środki, jakich mogą użyć mocarstwa, aby doprowadzić do opamiętania młodoturków. Gdyby jednak okazały się one nieskutecznemi, to Rosya siłą okoliczności zostanie zmuszona do ratowania „manu militari" swej powagi wobec Turcyi.

Wśród wspomnianych represalii stoi na pierwszym planie bojkot finansowy Turcyi, którego podobno zamierzają się chwycić mocarstwa. Wniosek co do chwycenia się tego środka wyjść miał rzekomo od Rosyi, a odnośne rokowania między gabinetami mocarstw są w pełnym toku. Ale już teraz donoszą z Berlina o wątpliwościach co do skuteczności finansowego bojkotu, do którego Niemcy przyłączą się tylko wtedy, gdy wezmą w nim udział wszystkie mocarstwa.

Jak zaś niewiele robią sobie w Turcyi z bojkotu, którym ją straszą gabinety europejskie, świadczy fakt, że „spiritus movens" partyi młodotureckiej Enver bej polecił dla armii pół miliona funtów tureckich z Zarządu tytoniowego, które były przeznaczone dla wypłaty zaległych pensyi urzędników cywilnych. Zresztą Turcya spekuluje obecnie, jak tyle razy dawniej, na niezgodę mocarstw i zdaje się, że nie bez racyi. Z Londynu bowiem donoszą, że w tamtejszych sferach kierujących panuje przekonanie, iż mocarstwa nie zdobędą się nigdy na udzielenie któremukolwiek z pośród siebie ogólnego pełnomocnictwa do użycia środków przymusowych względem Turcyi.

Dyplomacya jednak europejska nie traci fantazyi pomimo niepowodzeń, jakie ją spotykają na każdym kroku w sprawach bałkańskich i przygotowuje znów niewiadomo który z rzędu krok zbiorowy. W sprawie tej donosi „N. Fr. Presse", że ambasador austryacko-węgierski w Konstantynopolu, margr. Pallavicini, jako „doyen" ciała dyplomatycznego, wręczy jeszcze raz rządowi tureckiemu notę z żądaniem, aby wojska tureckie zostały cofnięte poza linię Enos-Midya.

Nie potrzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć z góry, że krok ten narazi dyplomacyę europejską na ponowną kompromitacyę, bo na Turcyę słowa nie działają wcale. Aby ją zmusić do poszanowania zawartych traktatów i woli Europy, potrzeba — siły.

Polityka głodzenia.

Pod jej znakiem żyjemy od szeregu miesięcy, wysila ona wszelkie środki do zdobycia rekordu, chwytając jak polip swymi mackami życie gospodarcze. Wszystko czyni się jakby z rozmysłem dla podcięcia nerwów schorzałego organizmu gospodarczego, który przedstawiać ma siłę żywotną państwa a jest świadectwem jego ruiny.

Gwałt stosowany dziś z całą bezwzględnością i świecąca guzikami złocistemi mundurów nędza zaciężnych ludów, które wpatrzone w zgliszcza Bałkanu oczekują na powrót do domów, skąd dochodzą ich smutne

---

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

PIEŚŃ JONATESA.

(Z cyklu „Ginąca Jerozolima").

Jonates z rodu kapłańskiego Aniachim począł przed laty układać pieśń natchnioną o ziemi judzkiej Pokutnicy. Godziną wieczorną zwykł był snuć się po opustoszałych podwórzach świątyni lub przystawać pod ścianami Świętego Przybytku, wyłożonego złotemi blachami, które paliły się promieniami, kiedy w nie słońce zachodzące uderzało...

Bywało kładł się na murze okólnym, twarzą zwrócony ku ciemniejącym błękitom, na których ongi ognisty wóz Eliasza wyrył kołami szlak iskrowy...

Wówczas to tajemnice wieków przeszłych wiodły z nim rozmowy długie, ciche, pełne rozważań, zaklęć, łez i uśmiechów.

Oczy Jonatesa zapalały się do tragedyj minionych i do minionych tryumfów.

I tak to rodziła się pieśń wielka, wstrząsająca.

Kiedy jednak brzęki broni, przekleństwa i okrzyki wojenne poczęły bezcześcić Święty Przybytek, kiedy miast oczyszczonych wchodzili na podwórza i w mury świątyni żołdacy Eleazara, rozbestwieni wojną domową i wojną z Rzymiany, i kiedy cisza i dostojeństwo wzięły rozbrat z bramami spiżowemi, z ołtarzem ofiarnym i miejscem świętem świętych, w duszy jego pękły struny natchnienia, pieśń przestała się rodzić.

Wypędzony z podwórza wrzawą i widokiem dzikich twarzy obrońców, co wieczora wchodził na dach świątyni. Dokoła niego rósł las złotych strzał, chroniących przybytek Pański od nawiedzin ptaków. Zdawaćby się mogło, że to pobite wojska lub snem ciężkim zdjęte legły pokotem na dachu świątyni, zwróciwszy groty swych strzał w górę przeciw nadciągającej od zachodu burzy.

Jonates stawał się niewidzialnym, widząc sam wszystko.

Straszliwe fale wojny domowej biły nieustannie o bramy przybytku, zalewając krwią pomordowanych stopnie, mury, podwórza i arkady. Płonące domy, wichry niosące woń trupów, huk taranów rzymskich, zgiełk szturmów rozpaczliwych, wszystko to wdzierało się w świadomość pieśniarza z rozdzierającą mocą i ryło w jego duszy głębokie bruzdy ran.

Na dnie serca Jonatesa otwarło się drobne źródło łez. Zwolna, dzień po dniu, noc po nocy biły wody rozpaczy i bólu coraz mocniej, coraz dotkliwiej, podmywając ostre racye rozumu, aż nakoniec dusza jego stała się cała jednem wzruszeniem, jednem cierpieniem, jednym wielkim płaczem.

Wonczas opuścił wyniosłości dachu i schodził na dół między żywych, umarłych i umierających.

Snuł się jak cień, jak wiatr.

— Jonatesie! — zawołał na niego brat Makkabeusz, ujrzawszy go po wielu dniach niewidzenia, — gdzieś bywał przez te dnie? coś porabiał? Czy Idumejczycy Szymonowi wzięli cię do niewoli, alboś chorzał pobity mieczem rzymskim?

Kapłan szedł dalej, jakby nie słyszał jego słów.

— Podobnyś trupowi — krzyknął zdumiony Makkabeusz, przyjrzawszy mu się bliżej — czyś nie jadł i nie pił? czemu? Mamy w spichlerzu dość zboża. Odebraliśmy je pospólstwu i obywatelstwu. Chodź na strażnicę. Nakarmię cię i napoję. Chwyć jeno za miecz i tarczę i wołaj, iżeś jest człowiek Eleazara i w nim uznajesz władcę Jerozolimy, a na niczem nie będzie ci zbywać.

Zastąpił mu drogę.

— Milczysz? — pytał go jeszcze — co ci jest? W oczach twoich gore... bracie...

Jonates przymknął powieki, z pod których popłynęły długie, straszliwe łzy. Jęk wydarł się z jego piersi, jak z grobu. Jak lunatyk rozwarł oczy szeroko i poszedł dalej przed się.

Na skinienie Makkabeusza straże Gorliwców wypuściły go wolno poza mury świątyni.

Jak cień, jak wiatr błąkał się po mieście.

Gromada nagich, zczerniałych dzieciaków opadła psa, który uciekał z wyszarpaną [illegible] ludzkiego. Pies i dzieci staczały walkę rozpaczliwą o kęs krwawego mięsa. Jęk, wycie, huk kamieni, razy kijów, tumany kurzu przewaliły się koło niego.

Zrozumiał, co się działo.

Rzucił się w kłąb walczących, by ich rozdzielić, ale stara kobieta szarpnęła nim gwałtownie i pociągnęła ku sobie.

— Pies ci milszy? — warknęła — ja im kazałam! Żywimy się tem, co można ukraść lub wyrwać psom. A ty snać pasiesz się na żołdzie u jednego z trzech królów Jerozolimskich, skoro ci pies milszy od głodnego dziecka! Idź stąd precz i nie wracaj!

Jonates spojrzał na nią z przerażeniem i bólem. Zatrzęsła się w nim do podstaw natura ludzka. Kobieta wiedźma stała przed nim w krwawej podartej koszuli, a w ranach była cała.

— Ha! ha! ha! — śmiała się dziko — przypatrujesz się moim wspaniałym szatom? Wiedz-że, że mąż mój miał dziesięć okrętów w Joppie i lasy balsamowe pod Jerychonem a ja pięćdziesiąt służebnic. A teraz na ulicy mój dom, bo twoi królowie zrabowali nasz cały majątek i męża spalili żywcem! Czy pomnisz arcykapłana Mateusza? Zatem w tej koszuli chodzę po nim w żałobie i dzieci moje wiodę na psią stypę! Pozdrów odemnie swego tyrana i powiedz, że mu plujemy w oczy, ja i moje dzieci! Niechaj Pan Zastępów połamie kości jego i zęby jego!

Wybuchnęła dzikim, wstrząsającym płaczem.

Jonates zakrył twarz dłońmi. Z ust jego zrywał się szept rozpaczliwy, ale zmarł na wargach. Pociągnął dalej jak cień, jak wiatr.

W bocznej uliczce obok targowiska wełny spotkał oddział zbrojnych. Uśmiechnął się ku nim, padł na ziemię i błagał:

— Nie szczędźcie miecza! rozdzielcie duszę mą z ciałem!

Dowódca zadrwił z niego:

— Za dużo zachodu. Idź za mury! Tam groby gotowe. Zbielałe wąwozy pełne gnijących trupów. Poproś ich o gościnę dla siebie.

Ku ludziom zaś swoim krzyknął:

— Szukajcie jadła w tym domu! Zamknęli się! Snać jedzą!

To mówiąc, wskazał zaparte podwoje wielkiego budynku, który stał w pobliżu.

Żołdacy wyważyli drzwi i wpadli do środka.

Ale ani krzyk, ani szczęk broni, ani żaden płacz nie wypadł na ulicę z wnętrza.

Po chwili straż wybiegła z głębi, nic nie niosąc w rękach. Wszyscy mieli strach w oczach i drżenie w swych ciałach.

— Myśmy tu już byli przed czterema dniami — krzyknęli do dowódcy — zabraliśmy wonczas wszystko, co jadalne! Tam teraz spokój!

Rzekłszy to, pociągnęli dalej.

Jonates party tajemnicą nieszczęścia, wsunął się w głąb domostwa.

Sień pusta, milcząca.

Minął świetlicę, jedną, drugą, nakoniec wszedł do mrocznej, wielkiej izby.

Na środku stał stół długi, jadalny. Dokoła ludzie... Jedni jakby śpiący, drudzy wgłębieni w krzesła.

Chciał wyrzec pozdrowienie, ale głosu brakło mu w gardle. Nogą potrącił o czyjeś ciało na podłodze.

Pochylił się, wytężył wzrok i zdrętwiał.

— Trup... — szepnął.

Spojrzał w oczy siedzącym dookoła stołu, dotknął się ich ramion. Każde źrenice zbielałe, nieruchome, szeroko rozwarte, każde ramię sztywne, oporne, zimne.

Strach obłędny przejął nawskroś jego jestestwo.

Wypadł na ulicę.

— Trupy... trupy... — powtarzał gorączkowo — śmierć głodowa... bracia dobijają braci... mord potępieńczy... Jeruzalem kona...

Biegł szukać śmierci jako ukojenia.

Zdala dostrzegł Bramę Fazaela. Łomot wstrząsający okrzyków wojennych, huk podziemny walących mury taranów, trzask i szczęk broni szły do niego jako nawałnica.

Przetarł oczy, wspomniał rzeczywistość.

— Wojna! wojna z Rzymiany! W Jeruzalem trzech tyranów walczących o władzę! Mord zewnątrz murów i mord wewnątrz murów!

— Panie zastępów — modlił się — daj mi śmierć w bitwie!

Ku niemu biegło kilkadziesiąt istot ludzkich. Zdało mu się, że dają mu rozpaczliwe znaki, że czegoś żądają, krzycząc jak człowiek zabijany.

— Bracia! Chcecie pomocy? — wołał ku nim zdaleka.

Ale tłum o przerażonych oczach ani go nie dostrzegł, otoczył go na chwilę i minął. Tylko jęk rozdzierający bólu szarpnął słuchem Jonatesa, tylko przez oczy wżarł się obraz w jego mózg, iż ci wszyscy ludzie mieli ręce odcięte po łokcie i tak powiewali ku niemu krwawemi ranami.

Jonates spojrzał w dół przed się. Ogniami buchnęła właśnie cała dzielnica domów.

Trzask płomieni, bijących pióropuszami iskier i dymu o wysokie, szare, milczące błękity mieszał się z wrzaskiem wojennym.

Przypadł do żołnierzy, podkładających ognie pod domostwa.

— Coście za jedni?

— Żołnierze Szymona.

— Dlaczego palicie te domy z ludźmi żywymi wewnątrz?

— Stronnicy Jana mieszkają w tych budach, niech zatem giną!

— Żołnierze! wy krew judzką macie w swych żyłach — krzyczał Jonates — tam za murami wojna z rzymską potencyą!

— Nasi też walczą — usłyszał odpowiedź — Szymon to bohater!

— A wy tutaj w tym czasie mordujecie braci?

Żołdacy spojrzeli na niego ze zdumieniem. Trupia twarz Jonatesa wywołała wśród nich huragany śmiechu.

(Dokończenie nastąpi).



MAGAZYN NOWOŚCI Kraków, ulica Szewska L. 4.

M. DYLSKIEGO

POLECA NA SEZON LETNI:

Kapelusze Buciki, Bieliznę męską, Rangiana ang.

WIELKI WYBÓR KRAWATEK.

wieści, nie mogą być obrazem potęgi państwa.

Labirynt niezbadanej polityki, której wyjście nieznane jest jej sternikom, oprócz miliardowych sum jakie pochłania i ruin, które wokoło siebie sieje, staje się złą wróżką dla państwa i ludów podległych jego berłu. Rosną ofiary mienia publicznego, rośnie miliardowy deficyt, wzrastają podatki, które zżerają całą nadwyżkę majątków narodowych, wyczerpują wszystkie źródła siły ekonomicznej i jej rozwoju.

Nie kończy się na opanowaniu śruby podatkowej, która łamie i miażdży życie gospodarcze, lecz państwo kieruje rezerwami kapitału i wskazuje mu drogi, które dążą jedynie do wzbogacenia państwa kosztem jego obywateli.

Nie ogląda się jednak, do czego doprowadzi taka gospodarka? Czy miliardy rosnące na armię i flotę zamiast obawianej klęski wojny nie przyniosą pomoru gospodarczego, który już teraz szerzy się bez wojny, nasuwając inny smutniejszy obraz jako konsekwencyę nędzy?

Kraj nasz nie posiada rezerw, które spożywać może w chwilach kataklizmu ekonomicznego. Niema kapitałów, jakie wytwarza wielki przemysł zachodu przez podaż pracy, niema przemysłu rolniczego, który dozwala posiłkować się ludności wiejskiej, podnosi rentę z ziemi i jej kulturę a zarazem wydajność.

Nędza kraju trapionego powodziami pcha krocie tysięcy robotnika do Prus, gdzie z powodu stale wzrastającej podaży pracy zmniejszają się zarobki, na które wyczekuje w kraju pozostała rodzina. Kwitnie więc eksport ludzki stający się żerowiskiem dla pośredników, a krocie wychodźców nasuwają towarzystwom osadniczym pomoc „polityków ludowych", łasych na grosz pochodzący z handlu ludem.

Kraj nasz wymaga przeto gruntownej sanacyi, odrobienia dawnych zaniedbań, inicyatywy w przemyśle, zwalczanej dotąd i krępowanej przez państwo podatkami. Pracy dla zniszczonych wylewami mas dostarczyć powinna rozpoczęta na wielką skalę regulacya rzek i potoków, budowa kanałów i uchwalonych tras kolejowych. Nie pomogą nam dalsze zasiłki, niech zatem państwo płaci w pierwszym rzędzie zaciągnięte wobec kraju naszego długi, niech otoczy go swą opieką, by dorównać mógł w swej kulturze innym krajom Monarchii, a wówczas łatwiej będzie mu zagospodarować się i uzupełnić swe braki i niedomagania.

Zaniedbanie i nędza kraju będącego pogranicznem, wymaga zmiany oryentacyi politycznej, zatem wymaga użycia takich samych środków zachęty, jakie wspólny skarb państwa obmyślił i hojnie używa na pograniczu Bałkanu.

Roman Woyczyński.

O pomnik Ks. Józefa Poniatowskiego.

Do odezwy Jana Witkowskiego, umieszczonej w lwowskiem „Słowie Polskiem", a powtórzonej w numerze 190 „Głosu Narodu" dodaję ciekawe szczegóły, dotyczące pomnika, wyjęte z biografii Księcia Józefa Poniatowskiego, spisanej przez generała Franciszka Paszkowskiego, członka ówczesnego komitetu, zajmującego się wystawieniem pomnika:

„Pamięć życia i śmierci księcia Józefa jeszcze była świeża, szczególnie między wojskowymi towarzyszami broni, kiedy powzięto myśl uczczenia jej pomnikiem w Warszawie, na placu publicznym wystawić się mającym. Linowski, książę Adam Czartoryski i stary generał Mokronowski zawiązali pierwsze grono i wydali odezwę do składek w kraju. Trzy epoki zdawały się być wyobrażone w tym gronie. Linowski choć nie należał głównie do epoki Księstwa Warszawskiego, był w owej epoce najbliższym księcia Józefa i jako egzekutor testamentu rodzinę jego przedstawiał. Mokronowski przynosił wspomnienie dawnych bojów Rzeczypospolitej; nowa epoka czuła też już potrzebę przeciwstawienia obecnemu porządkowi rzeczy, przeszłości pełniejszej chwały, niż ją dowództwo wielkiego księcia Konstantego nowemu wojsku zbiegowało; czuła powód do prowadzenia ożywiającej cichej narodowej opozycyi przeciw wpływowi ustalającego się porządku rzeczy. Cesarz Aleksander dał pozwolenie uczczenia księcia Józefa pomnikiem, pozwolił wybrać plac, na którym pomnik byłby postanowiony, nie miał nic przeciw temu, aby miejsce ku temu było jedno z najokazalszych w Warszawie: plac Krasińskich. Mikołaj zmienił to postanowienie, przeznaczył plac przed pałacem Namiestnikowskim (dawniej Radziwiłłowskim) w części między kratą a ulicą Krakowskie-Przedmieście. Po śmierci Mokronowskiego, 1821 roku utworzył się liczniejszy komitet pod przewodnictwem księcia Adama Czartoryskiego, z ludzi, którzy prawie wszyscy zajmowali najwydatniejsze posady w rządzie i kraju Królestwa Polskiego; składki i fundusze były wystarczające do wykonania zamiaru; przez lat piętnaście nie zdołano go jednak wykonać i jak ten zamiar, z całem przygotowaniem wykonania, z funduszami zebranymi, przepadł w ogólnem smutnem zgnieceniu, które pochłonęło wszystkie korzyści, jakich kraj od nowej epoki oczekiwał. Gdyby pomnik był już postawionym w chwili wybuchu roku 1830, byłby trudniejszym do skonfiskowania, przeciwnie gdyby był pozostał, byłby takie nie na miejscu w tak zmienionej lat czterdziestu później Warszawie; chybaby w tych nowych, nader smutnych czasach usłużył mu był charakter zupełnie beznarodowy, jaki Torwaldsen nadał postaci bohatera, który napis tylko i projektowane płaskorzeźby podstawy mogły przypominać Warszawie wspomnienia pięknych swoich chwil, kiedy był jej chwałą i ozdobą.

Komitet zawarł z Torwaldsenem umowę o zrobienie modelu roku 1818. Sławny rzeźbiarz nie chciał żadnym sposobem podjąć się zrobienia posągu inaczej, jak w postaci rzymskiego wodza, ubranego podobnie jak Włodzimierz Potocki jego dłuta, stojący w katedrze krakowskiej. Chociaż postać na koniu wielkości kolosalnej wymagała nawet dla Torwaldsena studyów i dłuższej pracy, żadnym jednak sposobem robota nie powinna była wbrew przyrzeczeniom i terminowi kontraktu przeciągnąć się do lat dziesięciu. W roku dopiero 1829 morzem z Rzymu do Gdańska nadszedł model a w r. 1830 oglądała Warszawa złożony i wystawiony z gipsu odlany. Wielkość dzieła, siła i piękność kształtów były imponujące, koń piękny przypominał konia Marka Aureliusza na Kapitolu, w tej samej spokojnej postawie. Toż samo jeździec z wyciągniętą prawą ręką, krótkim rzymskim pałaszem uzbrojoną. Spokojność i powaga były w twarzy, nic nie przypominało księcia Józefa jakim był, mianowicie w boju i jakim byłby go pojął artysta narodowy, gdyby w owym czasie była jakakolwiek możność oglądania się za takim artystą. Nie było nikogo, coby nawet pomysł był rzucił do innego wyobrażenia. Mimo zalet dzieła pod względem sztuki, zimnym on zostawiał patrzącego, niejedna łza popłynęła tam przed tym wystawionym na widok publiczny posągiem gipsowym; była to łza dawnego towarzysza broni, wzbudzona myślą o nieszczęśliwym i walecznym wodzu, którego postaci w dziele wielkiego mistrza szukał daremnie.

Jeszcze tegoż roku 1830 zaczęło się odlewanie posągu i przeciągnęło się przez 1831, kończyło się dopiero w końcu roku po stłumieniu powstania; zawarty z odlewaczem Gregoire, Francuzem, kontrakt zniewalał go do ukończenia dzieła. Jakoż odlane, złożone, wykończone, stanęło w pracowni bronzownika, zanim rząd rosyjski wdał się w tę sprawę. Dopiero roku 1834 nakazano wstrzymać wszelką dalszą czynność, wydać rządowi resztę funduszów i papiery komitetu. Posąg sam nocą wywieziony został do twierdzy Modlina, nazwanego Nowogieorgiewskim; później darowano generałowi Paskiewiczowi, jako trofeum zdobytej przez niego Warszawy, dostał się do dóbr jego Homla, w guberni mohilewskiej.

Księciu Poniatowskiemu pozostał inny pomnik, jeśli nie trwalszy od spiżu, to równie piękny, jak dzieło któregokolwiek znakomitego artysty. Imię księcia Józefa i wyobrażenie o nim zostało w pamięci narodu tak powszechnie przedmiotem umiłowania i współczucia, że z pośród zwalisk pognębionej Ojczyzny stoi ta postać szlachetna, jako jeden ze skarbów narodowych, jedno ze świateł ostatnich gasnącej sławy narodu".

W setną rocznicę śmierci tego wspaniałego bohatera narodowego należy się ów „inny pomnik" w sercach i pamięci naszej wskrzesić i przekazywać go młodszym pokoleniom, aby stał się rzeczywiście trwalszym od spiżu.

Lucyan Osten.

Co to ma znaczyć?

Z Monasterzysk piszą do nas pod datą 18 b. m.:

Generalna Dyrekcya monopolu tytoniowego w Austryi prowokuje tutejszych robotników Polaków. Takie wrażenie odnosi się z postępowania generalnej Dyrekcyi monopolu tytoniowego względem robotników Polaków, zajętych w tutejszej c. k. fabryce tytoniu.

Odkąd bowiem w Monasterzyskach istnieje fabryka tytoniu, zawsze w dzień 4-go września, jako w dzień głównego odpustu w parafii fabryka była zamkniętą. Bo choć to święto parafialne, ale uroczyste, uznane i zatwierdzone przez Stolicę Apostolską. I nie tylko z tutejszej parafii, ale i innych odległych, zbiera się wielka liczba wiernych, którzy zachowują w pamięci, że za przyczyną św. Rozalii całą okolicę ochronił Bóg od zarazy morowej.

Nagle tego roku przed kilku dniami ogłaszają we fabryce robotnikom rozporządzenie c. k. generalnej Dyrekcyi, że w dzień św. Rozalii wszyscy bez wyjątku robotnicy mają się stawić do pracy, bo Dyrekcya święta tego nie uznaje.

Wywołało to powszechne oburzenie i protest robotników, których władza postawiła w kolizyi z własnem sumieniem. Bo jakże? — W kościele w parafii święto, zbierają się tysiące ludu na odpust, odprawiają się nabożeństwa, a tu syrena fabryczna swym przeraźliwym głosem ma wołać do ciężkiej pracy, w dzień, w którym słusznie każdy Polak i katolik pracować ciężko, poczytuje sobie za grzech śmiertelny.

Może być, że nie raziłoby to tutejszego dyrektora fabryki Rusina, może nie raziłoby i tych panów Niemców i żydów, którzy zasiadają w generalnej Dyrekcyi, ale my obrażać niepozwolimy swych uczuć religijnych.

Dziwne, że generalna Dyrekcya przed wydaniem podobnego prowokującego zarządzenia nie porozumiała się z Zarządem tutejszej c. k. fabryki.

A może się i odnosiła? Ale nie chcemy tego wiązać z faktem, że p. dyrektor jest Rusinem.

Nie koniec na tem. Z jednej strony znosi się święto uroczyste dla katolików i Polaków, a z drugiej wprowadza się święta dotychczas przez fabrykę nie uznawane. Równocześnie bowiem z poprzedniem rozporządzeniem ogłaszają i drugie, że odtąd w pięć świąt ruskich ma być fabryka dla wszystkich zamkniętą. Dotychczas Polacy w święta te mogli pracować, boć trudno wymagać, szczególnie w czasach obecnych tak ciężkich, aby robotnik obchodził święta nie tylko swoje, ale i obce. Wszak we fabryce tutejszej jest przeszło 75 procent robotników Polaków, więc też mają i prawa swoje. Nie żądają oni, aby Rusinów przymuszać do pracy w ich święta, tak jak nie chcemy, aby nam to czyniono, ale skąd i jakiem prawem mają nas przymuszać, abyśmy święta ruskie obchodzili i wstrzymywali się w nie od pracy.

Wystarczy już tych cztery dni świąt, w które robotnicy Polacy dotychczas od pracy się wstrzymywali. Niema także obawy, aby fabryka wskutek nieobecności Rusinów funkcyonować nie mogła; najlepszy dowód, że dotychczas w święta ruskie pracowano.

Do tej garstki Rusinów ma się zastosować ogół robotników, który jest polski? — I na ich żądanie odbiera się możność zarobkowania Polakom, bez jakiegokolwiek porozumienia się z nimi.

Nie tylko we fabryce, ale i w całej parafii, względnie w gminach, z których rekrutują się robotnicy fabryki, Rusini nie stanowią więcej, niż 25 procent.

We wtorek 19 b. m., kiedy wypadło pierwsze nowo przez dyrekcyę wprowadzone święto ruskie, zebrali się wszyscy robotnicy Polacy w liczbie około 1000 o godzinie 6 rano przed fabryką, urządzili wiec i wysłali deputacyę do Zarządu fabryki z żądaniem pracy. W nieobecności dyrektora przyjął deputacyę wicedyrektor i przyrzekł sprawę całą należycie przedstawić głównej Dyrekcyi we Wiedniu.

Pytamy się jeszcze raz, co to ma znaczyć i jakie czynniki tu działają, skoro dochodzi aż do tego, że Polakom wzbraniają w święta ruskie na chleb pracować? Czy niema komu o nasze prawa się upomnieć?

B. Gabryelska, Pałac Spiski, Kraków.
Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i phonole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziesto miesięczne bez zaliczki.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 43; zachód przypada o godzinie 6 minut 44; długość dnia godzin 14 minut 01.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę św. Filipa, pojutrze w niedzielę św. Bartłomieja.

Kraków 22 Sierpnia.

Swój do swego! Za kilka dni zaroją się ulice miasta naszego powracającymi letnikami. Zjadą przedewszystkiem Krakowianie po mokrych wywczasach, rodzice umieszczający swą dziatwę w szkołach, ekwipujący ją w książki, podręczniki, mundurki i t. p.

Jednocześnie w magazynach mód zawrze również ruch gorączkowy, wywołany przez napływ strojniś, pragnących ani chwili nie spóźnić się z zaprezentowaniem nowiutkich kostyumów i kapeluszy jesiennych. W pracowniach krawieckich zamigocą igły szwaczek i krawców, którym trudno uporać się będzie z chwilowym nawałem pracy.

Początek każdego sezonu, a zwłaszcza jesiennego, połączony jest z wzmożonymi wydatkami z jednej strony, a tem samem z obfitszymi zarobkami z drugiej. Chodzi nam o to, by ów wzmożony odpływ gotówki znalazł ujście w chrześcijańskich księgarniach, sklepach bławatnych, magazynach mód, pracowniach krawieckich i t. d.

Pamiętajmy o naszych sklepach i rzemieślnikach o wyrobach krajowych!! Niech nas nie kusi kilka groszy oszczędzonych na kupnie tandety pruskiej u żyda, popierajmy swój przemysł i rękodzieło. — Swój do swego!

Nowi docenci na Uniwersytecie Jagiellońskim. Minister wyznań i oświaty potwierdził uchwałę kolegów profesorskich co do dopuszczenia Dra Stanisława Zachorowskiego, jako docenta prywatnego dla prawa kościelnego na wydziale prawniczym uniwersytetu krakowskiego, Dra Alfreda Rosenblatta jako docenta prywatnego matematyki i nauczyciela gimnazyalnego Dra Gustawa Przychockiego, jako docenta prywatnego dla filologii klasycznej na wydziale filozoficznym uniwersytetu w Krakowie.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed Komisyą egzaminacyjną w Krakowie rozpocznie się częścią piaemną 16 października br.

Podanie należycie udokumentowane z podaniem ostatniej poczty należy wnosić przez przełożoną Radę szkolną okręgową do dnia 5 października br.

Odważni Rumuni. Na dworcu tutejszym odbyło się wczoraj oryginalne aresztowanie dwóch pasażerów — na dachu jednego z wozów pociągu, przybyłego ze Lwowa. Są to Rumuni: 29-letni Jordsske Gatej i 24 letni Wasyl Pa-najtieszkow. Pochodzą z miasta Sinaj w Rumunii. Podczas ostatniej mobilizacyi w Rumunii przeciw Bułgaryi zostali obaj wezwani do wojska, ale z obawy przed wojną nie stawili się na wezwanie do szeregów, lecz uciekli do wschodniej Galicyi. Kiedy w pieszej wędrówce na zachód opadli już z sił, a pieniędzy na bilet kolejowy nie mieli, wpadli na pomysł odbycia dalszej podróży na dachu wagonu kolejowego. W Rzeszowie na stacyi wdrapali się pokryjomu na wagon pociągu Nr 24 i w ten sposób przyjechali do Krakowa. Tu ich leżących na dachu wagonu spostrzeżono i aresztowano. Wogóle wczoraj nic nie jedli. W śledztwie policyjnem oświadczyli, że mieli zamiar jechać do Prus, a potem do Ameryki. W jaki sposób bez karty okrętowej i pieniędzy chcieli się do Ameryki dostać, nie mogli wyjaśnić.

Zginęły dzieci. Piotrowi Szywale, kelnerowi, zamieszkałemu przy ul. Starowiślnej, zginęło dwoje dzieci: 7-letni chłopak Julian i 4-letnia dziewczynka Józefa.

Zbiegła z domu Stasia Zasadzka 12 lat, dobrze odżywiona, ruda, piegowata, bosa — w towarzystwie Franciszki Stebarkówny. Zbiega poszukuje rodzina i policya.

Z za kratek sądowych. W aresztach sądu znajduje się dwóch braci kupców: Aron i Salomon Perlberger i Dawid Brachtelo, oskarżonych pod zarzutem oszukańczej krydy. Istotę winy aresztowanych bada sąd karny, interesy ich, przerwane ingerencyą władz wykazały 120 tysięcy deficytu.

„Harakiri" dokonał na sobie wczoraj 18-letni czeladnik szewski, Jan Korek. W przystępie silnego ataku nerwowego desperat poranił sobie nożem brzuch tak, iż wnętrzności wyszły na wierzch. Pogotowie po założeniu opatrunku przewiozło go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Powiesił się na klamce. Fijakier Andrzej Janicki powiesił się wczoraj na klamce w mieszkaniu na Krowodrzy.

Konkursy TSL. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie ogłasza niniejszem konkursy: 1) na posadę nauczyciela szkoły ćwiczeń w Seminaryum naucz. TSL. w Białej z kwalifikacyą do szkół wydziałowych z przedmiotów gr. I. Pobory do tej posady przywiązane wynoszą łącznie kwotę 2900 K, (2200 K płaca, dodatek na mieszkanie 400 K i 300 K dodatek TSL.); 2) na posadę nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły pospolitej im. T. Kościuszki w Białej z kwalifikacyą do szkół wydziałowych, z którejkolwiek grupy względnie przynajmniej z kwalifikacyą do szkół ludowych 4-klasowych.

Do posady tej przywiązane są pobory w łącznej kwocie 2100 K (płaca 1700 K, dodatek za kierownictwo 300 K i dodatek TSL. 100 K) oraz prawo użytkowania mieszkania w budynku szkolnym, składającego się z dwóch pokoi i kuchni. Podania należycie udokumentowane należy wnieść drogą urzędową najdalej po dzień 5 września br. pod adresem Zarządu Głównego TSL. w Krakowie (Floryańska 15) po uprzedniem bezpośredniem zawiadomieniu Zarządu Głównego, że podanie wniesione.

Stowarzyszenie katol. „Praca" w Krakowie urządza w niedzielę 24 sierpnia w domu robotniczym (ul. św. Tomasza l. 37) przedstawienie amatorskie. Wystawiona będzie „Ciepła wdówka", komedya w 3 akt Michała Bałuckiego.

Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Początek o godzinie wpół do 7 wieczór.

Z I. Koła TSL. Zarząd I. Koła TSL. w Krakowie przypomina publiczności, że z dniem 1 września br. upływa termin odbioru wygranych, padłych na losy II. loteryi artystycznej, urządzonej staraniem tegoż Zarządu na pokrycie kosztów budowy polskiej szkoły TSL w Maryańskich Górach na Morawach, której ciągnienie odbyło się w dniu 30 czerwca br.; wygrane te odbierać można codziennie w lokalu I. Koła TSL. plac Szczepański l. 3, I. piętro w godzinach między 5—8 wieczorem. Wygrane niezgłoszone i nie podjęte po dzień 1 września br. przechodzą na własność I. Koła TSL.

Kradzieże w pociągach. W pociągu osobowym między Przemyślem a Bochnią skradziono 390 K Janowi Pitułce z Lipnika.

W wagonie kolejowym w pociągu Nr 17 Drowi Maryanowi L. skradziono między Podgórzem a Tarnowem walizkę z ubraniami wartości 600 K.

Kronika policyjna. Katarzyna Wesołowska z Czernichowa doniosła policyi, że skradziono jej z mieszkania trzy sznurki korali wartości 400 K.

Pogoda. Dnia 21-go sierpnia termometr doszedł od + 14·6 do + 21·1 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 22 go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 745·3 mm, — termometru + 13·7 C. wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 22 sierpnia o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 13·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatr północny, pochmurno. Prognoza: deszcz, ślisko, zimno.

Kronika zamiejscowa

Praca wśród ludu wiejskiego w gminach powiatu tarnowskiego — jak do nas piszą z Tarnowa — postępuje ciągle naprzód i szersze zatacza kręgi. Wprawdzie nie wielka liczba ludzi znajduje się w gronie pracowników ludowych, jednak ci, którzy podjęli się zadania wyzwolenia włościan z pod wpływów żydowskich nie szczędzą czasu ni trudu, aby temu zadaniu odpowiedzieć.

Pozostawiając pracę wyłącznie oświatową Tow. Szkoły ludowej, podjęto zwłaszcza w ostatnich czasach pracę w kierunku podniesienia ekonomicznego przez zakładanie spółek mleczarskich i młynarskich oraz rozbudzenie zamiłowania do pszczelnictwa.

Inicyatywę rzuconą przez pow. Zarząd Kółek rolniczych, podjęło założone niedawno na powiat tarnowski towarzystwo pszczelnicze, urządzając szereg odczytów i wykładów.

W gminach Wierzchosławice—Janowice, Lisia góra, wygłosili referaty prof. Harländer i Majcher, poczem zawiązano w tych trzech gminach spółki mleczarskie oparte na udziałach włościańskich. Na wrzesień projektowany jest kurs robienia uli słomianych, który odbędzie się w gminie Wierzchosławice. X. X.

Aresztowanie żyda burmistrza. Dzienniki lwowskie donoszą o aresztowaniu burmistrza miasta Kałusza, adw. Dra Wiesenberga.

„Gazeta Poranna" podaje następujące powody aresztowania burmistrza kałuskiego: Dr Wiesenberg był dyrektorem banku w Kałuszu, który popadł był w swoim czasie w niewypłacalność. Jako jednego z współwinnych aresztowano wówczas dyrektora Marnika, który obecnie za kaucyą został wypuszczony na wolną stopę. W sprawie tej bawił w Kałuszu przed dwoma dniami sędzia śledczy ze Stanisławowa, Schneider. Na podstawie zeznań świadka Jolles, sędzia Schneider doszedł do wniosku, że winę bankructwa ponosi Dr Wiesenberg i rozkazał go aresztować.

„Gazeta Narodowa" twierdzi, że aresztowanie Wiesenberga pozostaje w związku z malwersacyami w zarządzie gminy miasta Kałusza, o czem obszernie przed paru tygodniami nam pisano. Jeszcze dnia 31 lipca wpłynęło pismo do wydziału powiatowego w Kałuszu z sądu obwodowego w Stanisławowie, że prowadzi się dochodzenie o zbrodnię sprzeniewierzenia przeciw Józefowi Jasińskiemu, kontrolorowi urzędu gminnego w Kałuszu, jak również przeciw Dr Jonaszowi Wiesenbergowi, naczelnikowi gminy Kałusza. Jasiński, jak wiadomo, wkrótce potem zamknięty został w więzieniu śledczem.

Takie samo pismo i tej samej treści od tego samego sądu wpłynęło także do starostwa w Kałuszu.

Śledztwo przeciw Wiesenbergowi prowadzone jest w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia w banku, który przed rokiem upadł, a także funduszów gminnych. W banku był Wiesenberg syndykiem. Już trzy osoby zostały zamknięte. Najpierw kontrolor miejski Jasiński, następnie jakiś żyd (za bank), a wreszcie Wiesenberg.

Aresztowany był w Kałuszu wielkim dygnitarzem, od lat czterech burmistrzem, dyrektorem kasy oszczędności, wiceprezesem „Sokoła" i członkiem rady powiatowej.

Aresztowanie jego wywołało wielką sensacyę.

Zapadnięcie się gruntu. Ze Stryżowa piszą o ciekawym zapadnięciu się gruntu w okolicy. Mianowicie około 11 morgów pola, stanowiącego płaszczyznę pochyłą, spadającą od północy ku południowi, naraz zmieniło swą konfiguracyę, przy dość silnym szumie i łoskocie podziemnym. Północna część pola zapadła się na głębokość kilkudziesięciu metrów, południowa zaś natomiast częściowo została na miejscu, częściowo zaś podniosła się nawet w górę, tamując bieg strumienia polnego, który też rychło utworzył staw. Różnica poziomów między dwoma krańcami pola, wyrównała się przez utworzenie opadających tarasów, przyczem rosłe sosny i świerki zostały z korzeniami powyrywane i powywracane. Takie zapadanie lub usuwanie się gruntu zaszło na mniejszą skalę w wielu wypadkach. Jedenastomorgowe pole, o którem wyżej mówiliśmy, jest oczywiście dla kultury rolnej zupełnie zniszczone, trzeba będzie kulturalnej pracy, aby je do stanu zdatnego do uprawy doprowadzić. Słusznie też właściciele gruntu, drobni rolnicy, domagać się powinni zwolnienia tego gruntu od podatku.

Zapadnięcie się gruntu można zdaje się wyjaśnić przez wpływ ustawicznych deszczów i zmiany, jakie wskutek nich zaszły w podziemnych warstwach wodonośnych.

Wiec rolniczy powiatowy w Brzesku, zapowiedziany na niedzielę dn. 31-go sierpnia b. r., został odroczony.

Popis uczenic szk. gospodarstwa domowego w Orłowej na Śląsku austr., założonej i utrzymywanej przez krakowskie Koło Pań T. S. L. odbędzie się dnia 24 b. m. w niedzielę. Wyjazd z Krakowa o g. 6 m. 30.

Zarząd Koła Pań T. T. L. zaprasza swych członków i przyjaciół tej tak bardzo doniosłej instytucyi — prosząc o jak najliczniejszy współudział.

Podziękowanie. Panie, które kwestowały w Rabce na szkołę gospodarstwa domowego w Orłowej (Śląsk austr.) składają tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim łaskawym ofiarodawcom.

Sterlingowa, Derechowska, Ryszkowska.

Zaprzepaszczony kawał polskiej ziemi. Podana przez nas wczoraj wiadomość „Berliner Tageblattu", że komisya kolonizacyjna nabyła od p. Niesiołowskiego majątek ziemski w powiecie mogileńskiem, o tyle była niedokładna, że w tym wypadku nie wchodziło w grę kupno z wolnej ręki, lecz przymusowa sprzedaż. Oczywiście, dodaje „Dziennik Poznański", że zmienia to całkiem postać rzeczy przy ocenie tego wypadku z obywatelskiego punktu widzenia. Majątkiem, o którym mowa, jest Grabowo, obejmujące około 450 morgów. P. Stanisław Niesiołowski, którego wymieniliśmy wczoraj, przypuszczając, że może jego majątek Bielice, położony w pow. bydgoskim, nabyła komisya, nie ma oczywiście z całą tą sprawą nic wspólnego, chodzi bowiem wyłącznie o Grabowo, położone w pow. mogileńskim.

Zbrodnia bandytów. Ze Lwówka w Wielkopolsce donoszą: Onegdaj wieczorem napadnięto i zamordowano kierownika tutejszego „Rolnika", Stefana Witkowskiego, gdy wracał ze wsi do miasta ze znaczniejszą sumą, którą bandyci zabrali. — Zamordowany był synem obywatela z Szamotuł.

Serbowie a żydzi warszawscy. W tych dniach przyniosły pisma warszawskie wiadomość o zamówieniach serbskiego rządu, poczynionych w fabrykach i składach warszawskich. Wiadomość tę uzupełniają warszawskie gazety żydowskie szczegółami następującymi: Zamówienie otrzymała warszawska firma żydowska, która wysłała do Serbii swego reprezentanta. Rząd serbski zapłacił za roboty około 50.000 rubli z czego przeszło 40.000 rubli firma żydowska wypłaciła rzemieślnikom żydom w Warszawie.

Sprawa lekceważenia przemysłu polskiego przez Serbów dziwnie się przedstawia, przecie w Warszawie znajduje się konsulat serbski i znają w nim pewnie obecny ruch przemysłowy w Królestwie, „Pobratymcy" nasi zlekceważyli nas — dając zarobić i to grubo żydom-litwakom.

Ze świata.

Prasa angielska a Polacy. Jeden z dzienników lwowskich podaje wyjątki z listów posłanych przez przewod. Komitetu polskich lekarzy dla zjazdów międzynarodowych prof. Dra Wicherkiewicza z Londynu. Między innemi prof. Dr Wicherkiewicz pisze o przyjęciu, jakiego doznał w redakcyach pism angielskich. Oto jego interesujące relacye:

Stwierdziwszy, że biuro centralne kongresu nie uznaje reprezentacyi Polaków, lecz wyłącznie tylko ogólny komitet słowiański, postanowiłem wystosować znany wam już pewnie list otwarty do prasy angielskiej z użaleniem, że poraz pierwszy na kongresie międzynarodowym nie uznano komitetu polskiego jako takiego, że wykluczono nadto wogóle z „komisyi stałej" narody nie posiadające bytu politycznego samodzielnego.

Z listem tym udałem się do redaktora „Times'a". Po długich zabiegach dostałem się przed oblicze potentata, który raczył zejść do mnie, czekającego w biurze poczekalni. Oświadczył jednak, że to sprawa nie obchodząca pism angielskich, że powinienem się udać z tem do komitetu kongresowego. Od Dra Rettingera, miłego, młodego uczonego, który tu w Londynie prowadzi biuro prasowe z ramienia Rady narodowej, dowiedziałem się, że „Times" zajął w ostatnich czasach nieprzychylne dla nas stanowisko na korzyść Rusinów.

Natychmiast automobilem udaję się do redaktora „Morning Post". — Jaka różnica w przyjęciu. Człowiek starszy, sympatyczny, przyjmuje u siebie grzecznie, a dowiedziawszy się, o co chodzi, odbiera podane pismo, przebiega je szybko wzrokiem wytężonym, w czasie błyskawicznego odczytywania, uśmiecha się, znowu wraca do ustępu poprzedniego i znowu uśmiechając się, oświadcza gotowość umieszczenia listu w poniedziałek.

„Aleś Panie Redaktorze — powiadam — sprawa nagląca, bo jutro właśnie „komisya stała" będzie miała posiedzenie, chodzi więc o wywarcie wpływu na zmianę regulaminu".

„Dobrze“ — odpowiada — „stanie się wedle Pańskiego życzenia... list jutro rano ogłosimy“.

Tak się też stało, list zrobił wrażenie bardzo dodatnie, otrzymałem liczne gratulacye, często nawet zabawne. Jeden z kolegów — Francuzów, czytając w mojej obecności „Morning Post“ zwraca się z uwagą, że powinienem był traktować sprawę na szerszem podłożu, podkreślić znaczenie Polski dla kultury ogólnej, światowej. „Wszak Polacy wydali ludzi takich, jak Kopernik, Kepler (!) (Wirtemberczyk, przyboczny astrolog Wallensteina. Przyp. Red.). Bodaj to dokładność francuskiej erudycyi...

Katastrofa w Poli. Jak już donieśliśmy wczoraj w depeszach przy ćwiczeniach marynarskich w Poli zdarzyła się straszna katastrofa eksplozyi 30-to centymetrowego działa, której ofiarą padło kilkunastu ludzi załogi, a między nimi wiceadmirał hr. Lannius von Weilenburg. Hr. Lannius odniósł bardzo ciężkie rany w obie nogi, a mianowicie odłamki rozerwanego działa podruzgotały mu kości w nogach do kolan, tak, że musiano mu zaraz po przewiezieniu do szpitala, amputować obie nogi; stan jego jest bardzo poważny, lekarze wątpią, czy się uda utrzymać go przy życiu. Pogłoska o śmierci hr. Lannius'a nie potwierdziła się dotąd.

Nadto ciężkie rany odniosło kilku kanonierów, znajdujących się w pobliżu, a także asystujący przy próbach zastępca fabryki Skoda inżynier Sill. Opinia kół fachowych przypisuje winę wadliwej konstrukcyi działa i fabryce Skoda, która je wykonała i miała otrzymać wszystkie zamówienia dla okrętowej artyleryi austryackiej. Prasa wiedeńska podnosi to z naciskiem zaznaczając gwałtowną polemikę, jaką niedawno temu wywołały starania pewnych kół finansowych, forsujących zakłady firmy Skody i jej stalowe działa ze szkodą armii. Katastrofa uwydatniła słuszność zdania sfer wojskowych, krytykujących te armaty.

Działo, które uległo eksplozyi, było przeznaczone dla trzeciego dreadnoughta austryackiego „Prinz Eugen“. Wszystkie okręty wojenne typu Radetzky posiadają po cztery takie działa, a dreadnoughty po 12.

Według innej wieści nie zachodzi tu ani błąd w konstrukcyi działa, ani żadna opieszałość przy manipulacyi, lecz, że nastąpiła t. zw. przedwczesna detonacya prochu, wskutek czego gazy rozsadziły tylną część działa, tam, gdzie się znajduje komora.

Władza czuwa.. Oryginalny dowód czuwania dawał były wicegubernator besarabski W. — jak donosi o tem kiszyniowski „Drug“.

Kiedy pewnego razu gubernator wyjechał z miasta, jego zastępca którejś nocy o g. 4 rano wezwał do siebie policmajstra.

— Wiesz co — powiada jenerał — trzeba, żeby ludność wiedziała, że władza czuwa. Jedź natychmiast do straży konnej, uderz na trwogę i każ przejechać z muzyką po mieście.

— Wasza ekscelencyo — błagał policmajster — noc, wszyscy śpią, wystraszymy spokojnych obywateli...

— Marsz!...

— Trzebaby zapytać inspektora!...

— Jakiego inspektora! Ja tu wydaję rozkazy!... Zresztą jedź po inspektora.

Zbudzony inspektor straży w nowe uderza prośby...

— Ja gubernator! ja tak chcę!...

Na takie dictum po pewnym czasie wyruszył na puste ulice szwadron straży konnej z muzyką..

Ludność wiedziała, że.. władza czuwa!...

Hańba być dziennikarzem. W Kostromie, na posiedzeniu komitetu nadzorczego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń podniesiono kwestyę wydalenia z pośród siebie jednego z członków, który, według oświadczenia dyrektora towarzystwa, skalał się współpracownictwem w dziennikach miejscowych. Komitet nadzorczy większością głosów uchwalił usunąć z towarzystwa owego członka, „przyłapanego“ na współpracownictwie w pismach.

Żydzi w uniwersytetach rosyjskich. Rosyjskie ministeryum oświaty poleciło wszystkim kuratorom okręgów naukowych najpóźniej 20 bm. przesłać ministeryum informacye o wynikach dokonanego w uniwersytetach losowania kandydatów żydów. Okólnik poleca kuratorom wypowiedzieć się o brakach tego systemu przyjmowania żydów do uniwersytetów i szczegółowo je umotywować.

Złodziejska organizacya stróżowska. Dzienniki petersburskie donoszą, że tamtejsi „dworniey“, tj. stróże kamieniczni, w dzielnicach zamieszkałych przez zamożniejszą ludność, zorganizowali się w spółkę ze złodziejami zawodowymi, którym ułatwiali kradzieże w domach swej pieczy powierzonych. — Policya śledcza wpadłszy na ślady tej oryginalnej spółki, wykryła w Petersburgu cały szereg kradzieży, które zadziwiały ją swą śmiałością.

Dodać przytem należy, iż w Petersburgu, podobnie, jak i we wszystkich większych miastach rosyjskich, stróże kamieniczni są najniższymi organami policyjnymi.

Ze świata katolickiego.

Zdrowie Ojca św. Korespondent rzymski jednego z dzienników donosi, że Ojciec św. od kilku miesięcy czuje się doskonale, znosi dobrze upały, prowadzi życie spokojne i pracowite. Codziennie, koło godz. 7-ej rano odbywa przechadzkę po ogrodach watykańskich, poczem siada w wielkim fotelu, w cieniu drzew i pół godziny spędza na czytaniu. Około godz 8 mej siada do powozu i udaje się na dziedziniec św. Damazego, skąd powraca do swych apartamentów. O godz. 9 przyjmuje sekretarza stanu, potem zaś udziela audyencyj osobom prywatnym i przyjmuje pielgrzymki zbiorowe.

Francya odznacza duchownych. Rząd francuski prześladuje w kraju wszelkimi środkami duchownych katolickich, natomiast w koloniach wspomaga ich niejednokrotnie i odznacza. — Rząd republikański wie aż nadto dobrze, że w koloniach bez duchownych się nie obędzie. Niedawno temu odznaczył krzyżem legii honorowej wikaryusza apostolskiego w Kien-Tchang w Chinach, msgra Budes de Guébriant i ks. Lobry'ego. Obaj duchowni otrzymali odznaczenie za zasługi, jakie położyli dla swej ojczyzny zbawienną i owocną swą działalnością w koloniach.

Przed niedawnym czasem ogłosił tenże sam rząd francuski w swoim dzienniku urzędowym „Journal Officiel“ długi spis osób, które otrzymały odznaczenie za nadzwyczajne zasługi. — Odznaczone osoby nazwano ogólnie „pielęgniarkami chorych“. W rzeczywistości stanowią 80 procent udekorowanych katolickie Siostry Miłosierdzia. Rząd masoński wstydzi się jednak przyznać do tego publicznie, że odznaczać trzeba takie osoby, które się we Francyi prześladuje i z ojczyzny wypędza. Albo też zależy rządowi na tem, by wywołać wrażenie, że mowa tu o świeckich pielęgniarkach, ażeby zapalić dla nich publiczność i zapobiedz niezadowoleniu z powodu wygnania zakonów i zgromadzeń katolickich.

Z dziedziny wojskowości.

Odznaczenie włoskiego generała. Z Wiednia donoszą, że cesarz nadał włoskiemu gen. Canevie, byłemu oficerowi armii austryackiej w 1866 r., który przybył do Wiednia w odwiedziny na zaproszenie ministra wojny, generała Krobatina, wielki krzyż orderu św. Szczepana.

Wojskowa misya francuska w Rosyi. Dzienniki francuskie donoszą, że kierownictwo armii francuskiej przedsięwzięło zabiegi w tym kierunku, aby uzyskać możność przeprowadzenia mobilizacyi w jak najszybszym czasie. Akcya ta ma być przeprowadzoną za pomocą nowych kolei strategicznych. W związku z powyższą sprawą stoi pobyt francuskiej misyi wojskowej w Petersburgu pod przewodnictwem gen. Joffre'a, szefa sztabu gen. armii.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Ksiądz Marek“, poemat dramat. w 5-ciu obrazach J. Słowackiego.

Niedziela. „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Łasota.

Poniedziałek. „Szlakiem legionów“, dramat w 5 aktach H. Morstina.

Wtorek. „Leci liście z drzewa...“, 4 strofy krwawej pieśni J. Wiśniowskiego.

Środa. „Kordyan“, poemat dramat. w 9 obrazach J. Słowackiego.

Czwartek. „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek. „Złote więzy“, dramat w 5 aktach L. Rydla. II. część trylogii p. t. „Zygmunt August“.

Sobota. „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Niedziela. „Ksiądz Marek“, poemat dramat. w 5 obrazach J. Słowackiego.

Poniedziałek. „Taniec czynowników“, komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Z letnich siedzib.

Z Rabki. (Festyn Akademickiego Koła „Straży Polskiej“). Zapowiedziany na przedostatnią niedzielę, ale z powodu niepogody odłożony festyn, urządzony staraniem i na cele Akadem. Koła „Straży Polskiej“ odbył się w poniedziałek 11 b. m. Niepewna pogoda i w tym dniu wpłynęła częściowo, że mała stosunkowo ilość osób przybyła na festen, jednak urozmaicony program mile uprzyjemniał zabawę. To też bawiono się znakomicie, a dzięki ofiarności gości rabczańskich i naszych przemysłowców i kupców, którzy darami i fantami zasilili fundusze stowarzyszenia, zebrano ze składek 104 K 21 h, zaś podczas festynu 263 K 82 h — czysty jednak dochód z festynu z powodu licznych wydatków, dosięgających kwoty 213 K h, wynosił 154 K 50 h.

Kalwarya Zebrzydowska. (Festyn akademicki). Grono tutejszej młodzieży akademickiej urządziło w niedzielę 17 bm. festyn. Protektorat nad festynem objęli: p. Modelska i poseł Dr Banaś. Z powodu ciągłego deszczu festyn nie mógł się odbyć na boisku, lecz urządzono go w sali „Sokoła“. — Niepogoda spowodowała również, że mała stosunkowo ilość gości przybyła na festyn. Dzięki atoli energicznym usiłowaniom członków komitetu, a w szczególności pp. Józefa Gramatyki, Stefana Podworskiego i Jana Studnickiego, jak również dzięki ofiarności miejscowych obywateli, festyn przyniósł czysty dochód w kwocie 126·42 K, który przeznaczono na miejscowe gniazdo „Sokoła“. Po festynie nastąpiła ochocza zabawa taneczna, która przeciągnęła się do białego rana.

Zawoja. Staraniem kilku osób dobrej woli odbyło się w Zawoji 17 bm. przedstawienie amatorskie oraz loterya fantowa na dochód budowy domu dla młodzieży rękodzielniczej im X. Skargi w Krakowie i na przybory naukowe dla szkoły w Zawoi. Poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do pomyślnego rezultatu a w szczególności pp. Amatorom i Amatorkom, którzy pod kierownictwem artysty teatru krak. p. Konarskiego, znakomicie ku ogólnemu zadowoleniu licznie zgromadzonych widzów wywiązali się z zadania. Słowa podzięki należą się tutejszemu Duchowieństwu, zwierzchności gminnej, Zarządowi dóbr arcyksiążęcych, pp. kupcom, całej ludności Zawoi, Wełczy i Wilcznej, nauczycielstwu i letnikom, którzy bądź to nadesłaniem fantów, datków w gotówce i chętną pomocą w przygotowaniu przedstawienia ułatwili zadanie komitetowi. — Czysty dochód przyniósł kwotę 173 78 K.

Za komitet: Seweryna Zaczkowa, Antonina Piotrowska, Janina Nowicka.

Nauka, Literatura, Sztuka.

O pochodzeniu Wita Stwosza. W dodatku tygodniowym do „Nürnberger Zeitung“ z dnia 14 b. m. zamieścił Dr Eugeniusz Meller rozprawę p. t. „Die künstlerischen Beziehungen zwischen Nürnberg und Krakau“, w której na podstawie źródł polskich odpiera oszczerstwa Niemców, odmawiających nam wielkiego twórcy. Należy się uznanie Dr Mellerowi, że w języku niemieckim i to w piśmie norymberskim, wykazał bezpodstawność twierdzeń pruskich znawców sztuki, chcących gwałtem „zniemczyć“ Wita Stwosza. Autor wymienił powagi naukowe krakowskie i rzucił sporo światła na postać Wita Stwosza i stosunek artystyczny między Krakowem a Norymbergą w jego dobie. Między innymi powołuje się na prace Grabowskiego, Rastawieckiego, Sokołowskiego, Kopery, Lepszego, Stasiaka, które Niemcom mało są znane.

Mapy księstwa albańskiego i półwyspu Bałkańskiego z nowemi politycznemi granicami wydała wiedeńska firma G. Freytag.

Mapy te, odznaczające się pięknością układu i nagromadzeniem wielu szczegółów, wykonane są w kolorach, pierwsza w skali 1:600.000, druga w skali 1:1,250.000. Są one niezbędne dla każdego, kto śledzi przebieg wypadków na półwyspie Bałkańskim, a że wyróżniają się niską ceną — 1 K i K 20 h — przeto niezawodnie znajdą chętnych nabywców.

Dział ekonomiczny.

Związek niemieckich stowarzyszeń rolniczych w Galicyi, taka jest urzędowa nazwa związku niemieckich Spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena w Galicyi, których liczba doszła w roku 1912 do 35. Do Spółek tych należało 2383 członków, przeciętnie przypada na jedną niemiecką Spółkę 68 członków. Pod względem kapitału obrotowego są Spółki niemieckie bardzo silne; oprócz nieznacznych funduszów własnych, t. j. funduszów rezerwowych i udziałów miały Spółki niemieckie w roku 1912 w swym obrocie wkładek oszczędnościowych K 1,950 000 oraz zaciągniętych w swym Związku pożyczek na kwotę K 735.859. W przecięciu przypada na jedną Spółkę wkładek oszczędnościowych K 55.714, zaś pożyczek udzielonych przez Związek K 21.025. — Cyfry powyższe wskazują wymownie, jak kapitał niemiecki płynie z zachodu dla kolonistów niemieckich w Galicyi!

Oprócz 35 Spółek oszczędności i pożyczek należało do Związku 16 osób fizycznych, tak, z końcem roku 1912 liczył Związek niemieckich Spółek Raiffeisenowskich 51 członków. Związek zamknął rok sprawozdawczy zyskiem K 2136 02 przy obrocie kasowym K 3,132.711·36.

W ostatnich czasach Związek niemiecki rozwija szaloną agitacyę zwłaszcza w Galicyi wschodniej za zakładaniem nowych Spółek niemieckich lub też za oderwaniem istniejących z pod Patronatu Wydziału krajowego, co mu się też częściowo udało.

Że zaś działalność Związku zmierza do utrwalenia germanizmu na ziemiach polskich, że ideą jego są hasła hakatyzmu, a nie współdziałalność — nie trzeba o tem mówić. W każdym razie mamy dowód, jak spiesznie Niemcy galicyjscy zabierają się do zakładania odrębnych organizacyj gospodarczych.

Zmiana sytuacyi.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 22 sierpnia.)

Londyn. (Tel. wł.) Koła dyplomatyczne z zadowoleniem przyjęły do wiadomości decyzyę Turcyi w sprawie cofnięcia wojsk z prawego brzegu Maricy. W londyńskim urzędzie spraw zagranicznych twierdzą, że Rosya zgodzi się na pozostawienie Adryanopola przy Turcyi. Co się tyczy ewentualnego bojkotu finansowego Turcyi, w Londynie wyrażają zapatrywanie, że taki bojkot jest niemożliwym do przeprowadzenia tak ze względu na „engagement“ Francyi, jak na dotychczasowe inwestycye innych kapitałów europejskich w Turcyi.

Zadowolenie w Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.) Z powodu decyzyi Porty opróżnienia prawego brzegu Maricy panuje w kołach politycznych wielkie zadowolenie. Wprawdzie Rosya mówi jeszcze o bojkocie finansowym Turcyi, jednakże nie będzie go forsowała, bo urzeczywistnienie tego bojkotu, to straty materyalne dla Francyi, która w Turcyi zaryzykowała 3 miliardy franków.

Przeciw osobnej akcyi rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Ze sfer konserwatywnych bardzo ostro występują przeciw jakiejkolwiek specyalnej akcyi Rosyi, któraby miała być skierowaną przeciw Turcyi. Zapatrywania, że przyjęcie na siebie podobnego mandatu, przyniosłoby Rosyi tylko kompromitacyę — podziela dwór rosyjski i kierownik urzędu spraw zagranicznych. Tak też sytuacya zagraniczna wyjaśnia się i zbliża ku rozwiązaniu.

Londyn. (Tel. pryw.) „Exchange Tel. Comp.“ przynosi wiadomość z innej strony nie potwierdzoną, że Porta została w drodze dyplomatycznej zawiadomioną, iż mocarstwa postanowiły zgodzić się na pozostawienie Adryanopola w rękach tureckich. Między Turcyą a Bułgaryą wdrożono już bezpośrednie rokowania.

Przepołowienie Adryanopola.

Sofia. (Tel. wł.) W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, iż rząd bułgarski godziłby się już na takie rozwiązanie sprawy, że część Adryanopola z meczetem i grobami sułtanów pozostałyby przy Turcyi.

Echa z Bałkanu.

Deputacye adryanopolskie.

Londyn. (T. B.) Deputacya adryanopolska została wczoraj popołudniu przyjętą przez jednego z podsekretarzy stanu.

Berlin. (T. B.) Przybyła tu deputacya adryanopolska złożona z trzech członków.

Powrót wojsk serbskich.

Belgrad. (Tel. wł.) W niedzielę odbędzie się w uroczysty sposób wkroczenie do miasta powracającej z wojny do stolicy dywizyi naddunajskiej, którą dowodzi następca tronu.

Podjęcie ruchu kolejowego.

Sofia. („T. Ag. bułg.“) Ponieważ rząd serbski wyraził gotowość podjęcia ruchu kolejowego, od jutra codziennie będą kursowały dwa pociągi między Sofią a Belgradem.

Okrucieństwa Greków.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według doniesień „Albanische Korrespondenz“ w sprawie miasta Argyrokastro, które miało być włączone do Albanii, rząd prowizoryczny postanowił wysłać deputacyę do Europy, która przedstawi mocarstwom autentyczny materyał, dowodzący, jak nieludzko obchodzą się Grecy z ludnością tego miasta w zajętych przez siebie ziemiach.

Wytyczenie granicy.

Sofia. („T. Ag. bułg.“) Rząd zamianował swoich komisarzy dla wytyczenia granicy rumuńsko-bułgarskiej. Główna kwatera została wczoraj zwiniętą.

Katastrofa w Poli.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Eksplozya działa zdarzyła się na polach ćwiczeń Val Sanorgiana, gdzie znajduje się strzelnica marynarki. — Działo, które spowodowało katastrofę, ma kaliber 30·5 cm, długość lufy wynosi 13 i pół metra. Eksplozya nastąpiła przy nabijaniu po raz drugi armaty. — Nabój eksplodował sam bez powodu, rozrywając tylną część armaty. Wszyscy, znajdujący się w pobliżu, odnieśli rany od stalowych szczątków działa. Najbliżej stojącego kanoniera wybuch rozerwał na kawałki, dwaj inni poranieni zostali w okropny sposób. Ciała nieszczęśliwych marynarzy rozrzuciła siła wybuchu w promieniu 150 metrów. — W takiej odległości od działa stał wiceadmirał hr. Lannius, który przypatrywał się strzelaniu, stojąc z nogą opartą na krześle. Kawałki zamku armaty trafiły wiceadmirała w okolicę kolan, nie naruszając krzesła. Wiceadmirał Lannius musiał poddać się amputacyi obu nóg, której dzisiaj dokonano.

Pola. (Tel. wł.) W stanie zdrowia wiceadmirała hr. Lanniusa nie nastąpiło polepszenie. Wprawdzie amputacya nóg udała się dobrze, jednakże upływ krwi i brak sił wróżą bliską katastrofę.

Dwa ranni majtkowie leżą w agonii. Inżynier zakładów „Skoda“ Schill ma się znacznie lepiej i jest pewność, że utrzymanym zostanie przy życiu.

Br. Skerlecz.

Zagrzeb. (T. B.) W stanie zdrowia bar. Skerlecza nastąpiło pogorszenie. Obawiają się zakażenia krwi.

Budapeszt. (T. B.) Do łoża komisarza królewskiego Skerlecza powołado prof. Łomnicera do Zagrzebia.

Zagrzeb. (T. wł.) Stan zdrowia królewskiego komisarza bar. Skerlecza nie polepszył się.

Śledztwo w sprawie zamachu na jego życie toczy się dalej. Przeważa opinia, że sprawca zamachu nie miał wspólników, że liczyć się należy z samodzielnym czynem fanatyka politycznego.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 22 sierpnia.)

Sejm galicyjski.

Lwów. (Komunikat urzędowy). Podana przez niektóre pisma wiedeńskie wiadomość, że Sejm galicyjski ma być zwołany na 23 września b. r., jest pozbawiona podstawy, gdyż termin zwołania Sejmu nie jest jeszcze dotychczas ustalony. Wszelkie więc w tym kierunku kombinacye są przedwczesne.

Rząd a klęska powodzi w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd jest zasadniczo skłonny pójść na rękę postulatom przedstawionym przez namiestnika Galicyi w sprawie pomocy dla kraju naszego z powodu klęsk elementarnych. Jednakże w kołach rządowych kwotę 8 milionów K, jakiej Dr Korytowski zażądał, uważają za zbyt wygórowaną i usiłują zbyć Galicyę 5 milionami. Przypuszczać należy, że ani namiestnik, ani minister Zaleski do nowego pokrzywdzenia Galicyi nie dopuszczą.

Na ostatniej Radzie ministeryalnej przyznano Galicyi 1 milion K na bezzwłoczne podjęcie robót około regulacyi rzek, które grożą nowemi powodziami.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Giełda dzisiejsza była słaba, mimo pomyślnych wiadomości o sytuacyi zagranicznej. Ruch tak w szrankach, jak i kulisach był nieznaczny, kursy w porównaniu z wczorajszymi nieco słabsze.

Audyencya.

Ischl. (T. B.) Cesarz przyjął dziś przed południem ambasadora austro-węgierskiego w Paryżu, hr. Szeczena.

Polepszenie się stosunków austryacko-rosyjskich.

Berlin. (Tel. pryw.) Po nominacyi dotychczasowego posła rosyjskiego w Bukareszcie Szebeki, ambasadorem w Wiedniu, spodziewają się zapoczątkowania bardziej ożywionych stosunków między gabinetem wiedeńskim a petersburskim, które dotąd ograniczone były do spraw koniecznych.

Skutki strajku.

Petersburg. („Pet. Ag. tel.“) Rada ministrów uchwaliła wobec strajku w Baku i podrożenia nafty zezwolić na import nafty z zagranicy z uwolnieniem od cła. Oprócz tego kolejom państwowem pozwolono sprowadzać z zagranicy węgiel, również bez cła.

Import nafty galicyjskiej do Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze względu na uchwałę rosyjskiej rady ministrów, by pozwolić na wywóz nafty zagranicznej do Rosyi i dać jej ulgi taryfowe — przypuszczają, że spowoduje ona znaczny eksport nafty galicyjskiej do cesarstwa rosyjskiego, co sprowadzić łatwo może zwyżkę cen na targu wewnętrznym!

Rabunek kasy kolejowej.

Petersburg. (Tel. ag. pet.) Na tutejszym dworcu kolei finlandzkiej dziś w nocy wtargnęli nieznani sprawcy, rozbili dwie kasy, w których znajdowało się 70.000 rubli. — Sprawców dotąd nie wykryto.

Katastrofy.

Miskolcz. (T. B.) Wskutek ciągłych deszczów zapadł się rezerwoar z gliną w miejskiej cegielni, długi na 10 m, szeroki 30 m, a gruby 8 m. Ziemia pogrzebała pod sobą maszyny i elewator.

Halberstadt. (T. B.) Na tutejszym lotnisku spadł dziś rano lotnik porucznik Schmidt z wysokości 300 m i zginął na miejscu. Aparat zniszczony.

Malmö. (T. B.) Podczas manewrów szwedzkiej floty nadbrzeżnej w cieśninie Sund zderzył się dziś rano pancernik z kanonierką. Kanonierka poszła na dno. Wypadek ten zdarzył się na zachód od latarni morskiej na wyspie Hoen.

Obity Klofacz.

Nowy Jork. (Tel. wł.) W Chicago, jak donoszą pisma wczorajsze na zgromadzeniu tamtejszego Klubu słowiańskiego, na którem przemawiał Klofacz, przyszło do bardzo burzliwych scen, wkońcu do bójki. Klofacz przez swoich przeciwników politycznych został czynnie znieważony.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ekscelencya hr. Karol Lanckoroński z Rozdołu, hrabianka Zofia Tarnowska z Chrzelowa, hr. Jan Tarnowski z Ropy, Ekscelencya Dymitry Nabokoff z Kacic, Jadwiga Sobieszczańska z Radomia, Nadzieja Sakharoff z Kijowa, Leon Skibiński z Kielc, Mieczysławowie Zalescy z Podola rosyjskiego, Józef Kozłowski z Dąbrowy górniczej, Dr Seweryn Weinzieher z Będzina, Alina Zawadzka ze Lwowa, Michał Lisowski z Olkusza, Wilhelm Jonasz z rodziną ze Lwowa, Rudolf Helmhacker z Pragi, Jarosław Karasek z Berna, Kazimierz Wosiński z Warszawy, Ignacy Berger z Opawy, Franciszka Bauereitzowa z Mijaczowa, Wilhelm Bardosy z Koszyc, Drowie Bronisławowie Chrostowscy z Warszawy, Mieczysław Chmielewski z Radomia, Edwardowie Galikowie z Cieszanowa, Michał Kolbuszowski z Kołomyi, Kazimierz Niedźwiecki z rodziną z Warszawy, Dr Leon Kępiński ze Lwowa, Wilhelm Ruhrberg z Drohobycza, Jan Racek z Pragi.

HOTEL SASKI. Mieczysław Gepner z Warszawy, Władysław Bratkiewicz z Warszawy, Seweryn Andrzejewski z Kielc, Eleonora Witowska z Warszawy, Douglas Fot Pitt z Londynu, Dr Piotr Borsakiewicz z Lublina, X. Dominik Kapuściński z Szamca (Król. Polskie), A. Bekker z Sosnowic, Władysław Rychter z Łodzi, X. Roman Lasocki z Warszawy.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Jedwab ślubny

od K 1·35 za metr — ostatnia nowość! We wszystkich kolorach: Bogaty wybór próbek odwrotnie. Franko i oclony wysyła G. Henneberg, c. k. dostawca dworu J. C. M. cesarzowej niemieckiej Zurich.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele w Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

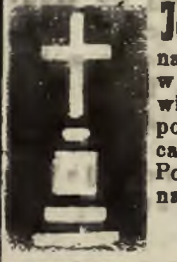
Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Pojedyncze numery „Głosu Narodu“ sprzedają handle:

- Smolik Stanisław, Kopernika 2.
- Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
- Piwarski, św. Jana.
- Mańkowska, Sukiennice.
- Funek, Bracka.
- Nikiel, Wiślna 11.
- Nikiel, Zwierzyniecka 25.
- Markowicz, Floryańska.
- Grudzińska, kiosk koło teatru.
- Schreiber, Dominikańska.
- Czapliński, Szewska.
- Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
- Hupczyc M., Jagiellońska.
- Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
- Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
- Salomonowa, Szczepańska 9.
- Tacik, Krowoderska 17.
- A. Alfus, Mikołajska.
- Hanusz, Karmelicka 46.
- Blochowa Berta, Gertrudy 24.
- Dutkiewicz, Zwierzyniec.
- Janicki, Podgórze, Rynek 3.
- Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
- Zborowski, Dębniki.
- Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
- Grudniewicz, Karmelicka.
- Pawlicki, Karmelicka.
- Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
- Lam et Kirsch, budka koło kolei.
- Poturalski, Podgórze, Rynek 4.

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1359.

Jednorazowa próba

przekona każdego o jakości

„KAWY"

prawdziwe angielskie ceylony, palone za pomocą gorącego powietrza, aparatem najnowszego systemu, jakoteż i surowe po najtańszych cenach poleca

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały Rynek róg Szpitalnej.

Kupuje

meble lepsze i zwykłe, fortepiany krótkie, pianina, Kasy ogniotrwałe, broń i t. p. rzeczy.

Kraków, ul. Gołębia Nr. 10.

Chrześcijański handel mebli używanych lecz dobrych. 1000 10 2

Ważne dla każdej Rodziny.

Świeże naturalne masło wysyła opłatnie i za zaliczką w 5 cio kilowych pakietach pocztowych za Kor. 10·20. — **Wilhelm Feil Bircza koło Przemyśla,**

1007 10 1

Nowo otwarte koncesyonowane przez Wys. c. k. Namiestnictwo

Biuro pośrednictwa służby i posad

dla oficyalistów i pryw., oraz dla wszelkich kategoryj **służby domowej**, gosp., przem., handl., restaur., hotel. i t. p.

Rządowo uprawniona Biuro pośrednictwa przy kupnie i sprzedaży

majątków ziems., kamien., lasów, parcel, wszelk. rodz. zakł. przem., handl. etc

Agencya handlowa z uprawn. do pośredn. w kupnie i sprzed. produktów ziemn., roln. i fabr. Przyjmuje się zastępstwa pierwszorzędn. P. T. Firm i Tow. asekur. **Stanisława Tumidajowicza** b. prof. gimn. w **Podgórzu** ul. Krakowska l. 7 (tuż przy starem moście) Nr. 2559. Adres dla kores.: St. Tumidajowicz Podgórze. 977 10 3

Poszukuje się

Praktykanta

do handlu kolonialnego i delikatesów Wojciecha Olszowskiego Kraków, Mały rynek róg ul. Szpitalnej.

L: 103792/913, I. a.

Obwieszczenie!

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana, słomy równej i mierzwy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1913 do 30 września 1914 odbędzie się w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu (ul. Poselska L: 10 piętro II) w **piątek dnia 15 września 1913, o godzinie 12-tej w południe**, publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych ofert.

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu w powyższym terminie do godziny 12-tej w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi:

1) na dostawę owsa . . . 3200 K.
2) „ „ siana . . . 2000 „
3) „ „ słomy równej i mierzwy . . . . 750 „

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu 350 000 kgl. owsa, 350.000 kgl. siana, 100000 kgl. słomy równej i 100000 kgl. słomy mierzwy, przyczem Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo rozdziału dostawy na poszczególne artykuły.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 20 sierpnia 1913 roku.

Poszukuje się

wspólnika

ewentualnie można nabyć handel korzenny hurtowny b. dobrze rentujący się z kapitałem 22.000 koron. Wiadomość **Kraków, Bracka L. 9. u pana Funka.**



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów ani naganiaczy.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilinskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo

---

Lecznica hygieniczna
DRA A. TARNAWSKIEGO

w Kossowie (za Kołomyją)

stac. kol. Zabłotów lub Wyżnica (na Bukowinę)

Otwarta do zimy. Leczenie wodą, kąpielami słonecznemi, dyetą (przeważnie jarską) postem, gimnastyką i przysposabianie do życia hygienicznego.

PLAC POWYSTAWOWY LWÓW, PAŁAC SZTUKI.

WYSTAWA R. 1863

(PAMIĄTKI I DZIEŁA SZTUKI)

14 SAL. 941 0 **14 SAL.**

Otwarta codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczór.

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po **20 halerzy.** — W poniedziałki wstęp **1 korona.**

Czysty dochód przeznaczony na fund. weter. r. 1863.

WPISY DO PRYWATNEGO SEMINARYUM

nauczycielskiego żeńskiego z prawem publiczności

IM. ŚW. RODZINY W KRAKOWIE

przy ulicy Pędzichów l. 15, **odbędą się w dniach 28, 29 i 30 b. m. Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 1 i 2 września. Rok szkolny** rozpocznie się w dniu 3 września. Przy seminaryum znajduje się **INTERNAT.** 1063

Ogłoszenie dzierżawy.

HOTEL GEORGE'A

wraz z restaur. lub restaur. sama we Lwowie jest zaraz do wydzierżawienia. Dzierżawca otrzyma cały hotel i lokal restauracyjny, zupełnie odnowione tak, iż odpowiadają wszelkim nowoczesnym wymogom.

Oferty wnosić należy do dnia 31-go sierpnia 1913 roku.

Bliższych szczegółów i warunków udziela Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej L. 3 jako właściciel hotelu. 1025 5 1

APARATY FOTOGRAFICZNE, uznane za pierwszorzędne. KINA

własnej i obcej konstrukcyi. Wypracowanie wszelkich zdjęć amatorskich w naszem atelier. Zalecamy przed kupnem aparatu zasięgnąć naszej rady. Z powodu wielkiego obrotu stale świeży materyał. Nasze ulubione aparaty „Austryakamera" i płyty „Austrya" mogą być zamawiane także przez każdy skład aparatów fotograf. Nowość: familijny Kino. Cena K. 240 Cenniki darmo. Kupcy zechcą się zwracać do naszego domu eksportowego „Kamera Industrie", Wien VII.

R. LECHNER (WILHELM MÜLLER) Fabryka aparat. fotograficznych Wien Graben 30 i 31,. Największy skład wszelkich artykułów fotograficzync4 atelier dla amatorów. 868 4 h

---

KTO CHCE

W TANI SPOSÓB URZĄDZIC SOBIE DOBOROWĄ BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ NIECH ZAPRENUMERUJE

„Bibliotekę Dzieł Wyborowych"

CO TYDZIEŃ KSIĄŻKA ZA 19 I PÓŁ KOP.

Nudnych książek nie drukujemy. Każda książka jest zajmująca.

W ROKU 1913 MIĘDZY INNEMI DZIEŁAMI WYJDĄ:

Pamiętnik Bukara, uzupełniający słynne **Pamiętniki Ochockiego**

CZASY PRUSKIE, wspomnienia J. FALKOWSKIEGO

PAMIĘTNIK MŁODZIEŃCA z twierdzy kijowskiej Rawity-Gawrońskiego

PARAFIE POLSKIE NA SYBERYI ks. JOZEFATA ŻYSKARA

Zjawiska medjumiczne profesora dr. J. Ochorowicza.

JAK SIĘ DOCHODZI DO WIELKICH FORTUN **Myersa**

Z nowości literackich polskich wyjdą dzieła:

Rodziewiczówny, Zapolskiej, Tetmajera, Perzyńskiego, Zmijewskiej i wiele innych.

Redakcya ..siada w tece szereg współczesnych utworów tłumaczonych z literatur obcych.

ŻYWOT I CZYNY ks. Józefa PONIATOWSKIEGO

Bezpłatne premium Całoroczni prenumeratorzy Biblioteki Dzieł Wyborowych otrzymają tę książkę jako premium bezpł. na wytwornym papierze z ilustrac. w ozdobnej oprawie

Cena prenumeraty w Warszawie kwartalnie K. 2·50, z przesyłką 3·15.

Za oprawę dopłaca się 1 rb. 59 kop.

Redaktor Zdzisław Dębicki. — — — Wydawca Kazimiera Gadomska.

Warszawa, Nowo-Sienna 2, tel. 114-30.

KATALOGI ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

!! DO SIEWU !!

Hodowla zbóż w Mikulicach p. Kańczuga

prowadzoną przy pomocy Zakładu hodowli nasion Akademii Dublańskiej sprzedaje w miarę zapasów następujące odmiany:

Jęczmień zimowy, od kilkunastu lat stale uprawiany, zupełnie zimotrwały, zasiew z końcem sierpnia, zbiór z końcem czerwca;

Żyto mikulickie wczesne na gleby słabsze, jałowe i lekkie piaski, znosi późny zasiew, odporne na mrozy.

Żyto petkuskie pierwszy odsiew z oryginalnego.

Pszenica mikulicka ostka II. znana z plenności, na każdą glebę.

Pszenica mikulicka gółka „Łozinka" szczególnie odporna na wymarzanie plenna.

Pszenica mikulicka gółka „Białka" szczególnie sztywną ma słomę, w glebach urodzajnych daje wysokie plony i piękne ziarno.

Ceny bez obliga loco st. Kańczuga bez worków:

Jęczmień zimowy	50 kg 13 K,	100 kg. 24 K.,	1000 kg. 220 K.
Żyta	50 kg. 13 K,	100 kg. 25 K,	1000 kg. 230 K.
Pszenicy	50 kg. 17 K.,	100 kg. 32 K.,	1000 kg. 300 K.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

Stowarzyszenie z nieogr. poręką założone w roku 1870

ul. Straszewskiego L. 28 (naprzeciw Uniwersytetu)

podniosło procent od wkładek na książeczki z 4½% na

5%

Opłaca procent od dnia złożenia i podatek rentowy.

Szmierdzonka

(Koronahegyfürdö)

koło Czerwonego klasztoru

miejsce kąpielowe leży w prześlicznem miejscu u podnoża gór **Pienin** na stronie węgierskiej. Drogi kołowe wyśmienitym stanie. Połączenie ze **Szczawnicą.** Pokoi 30 od **1 kor. 50 h. – 3 K.** Wikt czysto domowy: Śniadanie: mleko, kawa i herbata z pieczywem; obiad: rosół lub zupa, pieczeń z jarzynką, legumina; kolacya: pieczeń i legumina albo sery, a w niedzielę owoce. Wikt kosztuje na osobę **5 Kor. dziennie.** Wina krajowe. Sezon od **15 czerwca do końca września.** Muzyka cygańska. Szmierdzonka jako miejsce kąpielowo klimatyczne, szczególniej dla nerwowych i reumatycznych, leczy zastarzałe katary, bezkrwistość, pomaga na bezsenność i na reumatyzm. Najbliższe stacye kolejowe: Nowy Targ; Szepes-bela Barlangliget, Podolin i Stary Sącz. Poczta telegraf i telefon w miejscu. Zlecenia na wynajm mieszkań jako też wszelkich wyjaśnień udziela bardzo chętnie.

Dyrekcya Tatrolomnicka

Szmierdzonka (Koronahegyfürdö)

Szepesmegye Węgry

979 3 2

Pomocnika handlowego

religii rzymsko katolickiej, wieku po wyżej lat 24, zdolnego ekspedyenta poszukuje handel delikatesów w Krakowie. Zgłoszenia, odpisy świadectw i warunki, składać i nadsyłać można, pod literami **T. K.** do biura pośrednictwa pracy przy kongregacyi w Krakowie Radziwiłłowska 25. II. piętro.

Panienka

z dobrego domu znajdzie umieszczenie w osobnym pokoju z całem utrzymaniem lub bez. Na żądanie konwersacya francuska. — Wiadomość Mehofferowa ul. św. Tomasza 28

Spólnika

lub spólniczki do interesu handlowego przyjmie. Kapitał 6000 kor. Ryzyko wykluczone „Byt" p-rest. Kraków, za kwitem.

Akademik

celujący uczeń, zdolny korepetytor, poszukuje na wsi lekcyi z niż. gimnazyum. Adres **Zakopane Poste-rest. R. Z.**

Szlachetne winogrona

najsmaczn. muszkatałowe, 5 kilowy koszyk pocztowy K 3 — **Jabłka** strudlowe i **Gruszki** po K. 2·50 **Wysyła Szilagyi Export owoców Kiskörös-Węgry**

Majątek skomasowany

Kupię. Wkład 200—300 tysięcy Koron.

Treter Krynica.

Sprzedajemy około 30 q. 3 letnich

KARPI

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Krakowiec koło Radymna poczta w miejscu.

Bracia Tercyarze S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie

Kaźmierz ul. Krakowska 43. Telefon 206. sprzedają najpowszechniej używane **meble** gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i politurowania.

Stoły i krzesła do wypożyczania

są na składzie

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 0

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

Pożyczki

na 4 — 6 procent od 200 Koron wzwyż z poręczycielami lub bez, w 4-ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu, jakoteż hipoteczne pożyczki uskutecznia prędko i dyskretnie **Filip Feld** bank i biuro giełdowe, **Budapeszt VIII,** Rakóczi ut. 71. Objaśnienia gratis i franco. 1034 6 1

WDOWA

lat średnich intel. przyjmie samodzielny zarz. domu także na plebanii „Irena 370" Poste rest. Żywiec. 1032 3 1

Matka profesora

gimnazyalnego przyjmie uczniów na mieszkanie z całem utrzymaniem, zapewniając troskliwą opiekę. **Ul. Felicyanek L. 5., parter na lewo.**

STUDENT

z lepszego domu znajdzie umieszczenie i opiekę, przy rodzinie bezdzietnej inteligentnej. Adres: **ul. Studencka L. 6. II piętro drzwi na lewo.** 1039 7 1

Energiczny student

agronomii niemając środków na kończenie uniwersytetu, przyjmie miejsce stałego pomocnika lub praktykanta rolniczego. Oferty proszę składać „Student 13" Administracya „Głosu Narodu." 867 0

Dobre dzieła

Polecamy: prace

J. N. TREPKI

1. Szynwałd
2. Bonifratrzy w Krakowie
3. Albertanie i Albertanki
4. Opieka nad terminatorami
5. Tanie kuchnie chrześcijańskie. Obiady S. Samueli cena po 50 hal.

S. A. KRZYŻANOWSKI KRAKÓW

Do nabycia we wszystkich księgarniach

KRAKÓW, ul. Dunajewskiego l. 6

L. & G. KADEN

KRAKÓW, ul. Dunajewskiego l. 6

TOWARZYSTWO AKCYJNE W KRAKOWIE

Generalne zastępstwo wszystkich zjednoczonych fabryk ceramicznych w Austryi poleca:

RURY KAMIONKOWE wewnątrz i zewnątrz glazurowane, wraz z wszystkiemi częściami fasonowemi, potrzebnemi do kanalizacyi w szczególności: spody, wpusty i studzienki kanałowe. — **POSADZKI KAMIONKOWE** i flisy fajansowe na ściany, — **PIECE KAFLOWE** deseniowe i gładkie w najrozmaitszych kolorach, **WAPNO SKALISTE** z własnych wapienników w Rząsce koło Krakowa, i Glinnej Nawaryi koło Lwowa.

GIPS MURARSKI z własnej fabryki, w Glinnej Nawaryi **ZAPRAWĘ FASADOWĄ „Terrabona"** z własnej fabryki w Krzeszowicach, **CEMENT PORTLANDZKI,** wapno hydrauliczne murarskie i fasadowe, papę asfaltową, ter gazowy, karbolineum, dachówki i wszelkie wyroby betonowe, **FARBY CHEMICZNE** i ziemne z własnej fabryki farb w Krzeszowicach

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny red. Dr JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem R. Dobrzańskiego.